ROK IX

ORĘDOWNIK.

Nr. 130.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTAŁA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fe
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fn.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Karola Borom.
Jutro: Emeryka i Zacharyasza

Poznań, Wtorek 4 Listopada 1879.

Wschód słońca 7.2, zach. 4.24
Długość dnia 9 god. 23 min

Przedpłata
na listopad i grudzień wynosi:

na prowincyach . . **1 m. 30 fen.** (13 sgr.)
w mieście . . . **1 m. 20 fen.** (12 sgr.)
na miesiąc . . . **60 fen.** (6 sgr.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Świerkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **M. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Poznań, 3. listopada.

— * **W dzień Wszystkich Świętych,** zeszłej soboty, zawiązało mieszczaństwo poznańskie na zebraniu, odbytem w hotelu Saskim, Stowarzyszenie Polskich Wyborców miasta Poznania.

Rozbudzona świadomość narodowa i obywatelska, gorliwy udział mieszczaństwa poznańskiego przy każdych wyborach, coraz większa konkurencya w agitacyi z wyborcami niemieckimi, wymagają w Poznaniu agitacyi rozwiniętej na większą skalę, która bez pewnej stałej organizacyi i bez potrzebnych do tego funduszów nie da się przeprowadzić.

Dotąd załatwiały tu wszystkie czynności przy agitacyi wyborczej osobne komitety, którym trzeba oddać, że zawsze gorliwie pracowały, ile to było w ich siłach. Atoli praca tych komitetów miała dwie słabe strony: najprzód rozsypywały się one zawsze po zamknięciu każdych wyborów; po drugie zawsze im zbywało na pieniędzach, potrzebnych na opędzenie kosztów agitacyjnych. Pieniądze zbierano, jak się udało: na publicznych zebraniach, przez osobnych woźnych, przez okręgowych, którzy chodząc po domach z karteczkami i zbierając przy tem składki, podejmowali się obowiązku z zaprzaniem siebie, bo połączonego nieraz z bardzo wielkiemi przykrościami osobistemi. Że przy tym sposobie zbierania składek kontrola tychże była utrudnioną, a czasami niemożliwą, samo się przez się rozumie.

Drugą słabą stroną komitetów naszych było to, że po skończonych wyborach rozchodziły się. Dotąd w komitetach cała praca spoczywała zwykle na jednej lub dwóch osobach; gdy się wybory kończyły, wszyscy za to Bogu dziękowali i ci, co pracowali, i ci, co radą służyli, a że wszyscy wiedzieli, iż na komitetach ciężą długi do spłacenia, więc nikt się nie kwapił do tego, aby zwołać nowe posiedzenie, na któremby kwestyi zaległych długów pominąć nie było można. Gdy przychodziły kwity od wierzycieli, zwykle jeden członek komitetowy odsyłał z niemi do drugiego. Czasem kilkunastu marnych marek nie można było spłacić. Takie traktowanie rzeczy nie mogło w żaden sposób odpowiadać godności obywatelstwa poznańskiego, było raczej ubliżające, a agitacyą wyborczą utrudniało nadzwyczaj. Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego krytykowano z wielu stron bardzo czynności komitetu, ale mało komu zapewne wiadomo, że jeżeli komitet w czem nie dopilnował sprawy, to przyczyna tego leżała prawie wyłącznie w braku funduszów.

Stan ten stawał się jeszcze nieznośniejszem przez to właśnie, że obywatelstwo poznańskie było zawsze gotowe płacić i płaciło też chętnie, tylko w kasach komitetowych nie było potrzebnych pieniędzy, bo ich ściąganie nie było uporządkowane.

Skargi na to były już dawne i rok temu właśnie, na wiecu zwołanem 4. listopada r. z. przed wyborami komunalnemi polecono osobną rezolucyą, aby Komitet do wyborów komunalnych wypracował projekt stowarzyszenia, którego członkowie obowiązaliby się do płacenia regularnych składek, przez co wyborcy przyszliby do stałej kasy i stałych funduszów. Rezolucya ta, jak to u nas zwykle bywa, poszła w ciągu roku w niepamięć, aż teraz przed wyborami do sejmu pruskiego, a więc znowu z konieczności, poruszoną została sprawa kasy wyborczej w komitecie wyborczym. Niezbędna jej potrzeba została uznaną, projekt osobnego stowarzyszenia ułożony i omówiony; ale równocześnie objawiły się pewne wątpliwości, z powodu których postanowiono sprawę tę wziąść raz jeszcze pod głębszą rozwagę na wspólnem posiedzeniu dwóch komitetów wyborczego i komunalnego. Rezultat tych narad był taki, że z niektórych stron wyrażono wątpliwość, czy na utworzenie takiego stowarzyszenia znajdą się siły w Poznaniu i pozostawiono całą sprawę komitetowi komunalnemu, aby się tem zajął — „za rok“, gdy przyjdą wybory do reprezentacyi miejskiej.

Tak więc przy najszczerszych chęciach dwóch komitetów, po długich naradach, wykazujących jednomyślnie konieczną potrzebę stowarzyszenia wyborczego, skończyło się wszystko — na niczem.

Cały ciężar pracy podczas wyborów ponosi prawie wyłącznie mieszczaństwo: ono pełni służbę okręgowych, mężów zaufania, roznosi po piętrach karteczki, chodzi po domach za składkami i samo co najmniej trzy czwarte składek dostarcza z własnej kieszeni. Słuszną więc byłoby rzeczą, aby czynność, świadcząca tak zaszczytnie i o duchu narodowym i o gorliwości naszego mieszczaństwa, była ujęta w formę jakiejś organizacyi, aby przyniosła jak największe rezultaty i z drugiej strony nie była niepotrzebnie naprężaną. Obecne komitety nie starały się tej potrzebie uczynić zadość i odłożyły to do stósowniejszej pory—„za rok“. Wiemy tymczasem z doświadczenia, że ile razy chodzi o jaką reformę przy naszej agitacyi wyborczej przed terminem wyborów wtedy mówimy zawsze: komitet jest gotowy, ale teraz nie czas, teraz mamy z wyborami do czynienia; gdy się zaś wybory skończą, wtedy czas jest gotowy, ale komitetu nie ma, — i tak idą sprawy dość ważne w odwłokę. Nic też dziwnego, że przy takich doświadczeniach znaleźli się śród tutejszego mieszczaństwa ludzie, którzy temu mimowolnemu przewłóczeniu sprawy, o której mowa, postanowili położyć koniec i zabrać się praktycznie do zawiązania stowarzyszenia wyborczego.

Przyznajemy, że jeżeli ta rzecz miałaby być, jak się to mówi, prawidłowo załatwiona, to komitetowi komunalnemu należało ją pozostawić. Ale wykazaliśmy wyżej, że na tej „prawidłowej“ drodze dotąd nic się nie dało zrobić i nie ma zgoła żadnych widoków, żeby się co zrobiło.

Z założeniem takiego stowarzyszenia nie było zresztą co ociągać się. Polskich wyborców w Poznaniu jest kilka tysięcy; przy ostatnich wyborach komunalnych w samej trzeciej klasie brało ich 1200 udział w głosowaniu; tego roku przy wyborach do sejmu mimo wszelkich trudności zebrano składek do 200 m. Na powyższych cyfrach można się było oprzeć i przyjąć, że jeżeli będzie jaka organizacya zaprowadzona, to i na członkach i na składkach potrzebnych nie zabraknie.

I z strony prawnej nie zachodzą żadne trudności, któreby mogły powstrzymywać od założenia stowarzyszenia wyborczego. Zeszłej soboty założone stowarzyszenie należy do gatunku towarzystw politycznych i obowiązane jest podług ustawy z 11. marca 1853.

1) w przeciągu 3 dni złożyć na policyi ustawę swoją i spis członków, dalej w przeciągu 3 dni donosić policyi o każdej zmianie ustawy i przystąpieniu nowych lub wystąpieniu dawnych członków;

2) nie przyjmować kobiet, uczniów i terminatorów za członków;

3) nie zawięzywać stosunków z drugiemi towarzystwami o tych samych celach, nie łączyć się z niemi przez komitety, wydziały, organa centralne i wzajemną korespondencyą;

4) nie wpuszczać na publiczne zebrania kobiet, uczni i terminatorów.

Z pod tych przepisów są stowarzyszenia wyborcze, § 21. ustawy z 11. marca 1853 roku wyraźnie wyjęte, ale nowozałożone stowarzyszenie pojdzie może pewniejszą drogą, i choć jest w rzeczy samej towarzystwem wyborczem, będzie się zapewne samo uważało za stowarzyszenie polityczne i liczyło z wyżej wymienionemi przepisami, ile że w tym punkcie ustawa nie jest dość jasną i może ulegać rozmaitemu wykładowi.

Przy takich przepisach, cóż może wstrzymywać od przystąpienia do towarzystwa politycznego? Chyba to jedno, że kto będzie członkiem, ten się musi zgodzić na to, iż jego nazwisko będzie w spisie członków złożone w biurze policyi. Ale na to jest środek: ktoby z powodu tego miał jakie skrupuły, niech do towarzystwa nie wstępuje. Ogół jednak naszego mieszczaństwa nie ma żadnego powodu zrażać się tem. Alboż to policya pruska nie wie: czem jesteśmy? Alboż my to taimy się z naszym charakterem narodowym? Na zebraniach zabieramy głos w sprawach Kościoła i narodowości naszej, publicznie, w obecności reprezentanta policyi; przy wyborach do sejmu, do reprezentacyi miejskiej, oddajemy głos ustnie, a więc jawnie, i dajemy tem samem publiczne świadectwo: czem jesteśmy,—i mielibyśmy się żenować, czy lękać tego, ażeby nasze nazwisko w spisie członków miało być na policyi złożone? Chyba, żeby nasze obywatelstwo poznańskie było bardzo małoduszne!

Zastanowićby się jeszcze należało, jakie stanowisko ma zająć nowo założone stowarzyszenie, mające na celu zajmowanie się agitacyą wyborczą, względem komitetów wyborczych, które to samo mają zadania. Sprawa ta w praktyce da się bardzo dobrze załatwić i nie trudno wcale będzie o wyszukanie sposobów, ażeby praca nowo założonego stowarzyszenia z pracą komitetów naszych do jednego prowadziła celu.

Najważniejszą przy wszelkich publicznych stowarzyszeniach jest jasne postawienie celu i obliczenie sił, czy starczą na dopięcie celu. Temu warunkowi, zdaniem naszem przynajmniej, uczyniono zadość, bo określono cel nowo założonego stowarzyszenia jasno i oparto go na siłach, na które mieszczaństwo poznańskie stanie.

Inicyatorowie tego stowarzyszenia, aby dojść pewno do celu i nie wystawiać sprawy na ryzyko bezowocowych a w tym przypadku już zupełnie zbytecznych rozpraw, zawezwali obywatelstwo poznańskie nie przez pisma publiczne, ale osobnemi listami. Na sto mniej więcej rozesłanych zaproszeń, zebrało się zeszłej soboty na sali hotelu Saskiego o godzinie 3. z południa 75 obywateli już to właścicieli gruntów, już też mniejszych rzemieślników. Policyą reprezentował komisarz p. Bittner. Zebranie zagaił i przewodniczył mu dr. Szymański, protokół prowadził p. Stanisław Offierski. Przewodniczący przedłożył najprzód cel i zadanie zebrania i przedstawił potrzebę podobnego stowarzyszenia. Gdy ogół zebrania oświadczył gotowość do założenia stowarzyszenia, odczytano najprzód cały projekt ustawy, poczem rozbierano każdy paragraf z osobna. W ciągu przeszło godzinnej dyskusyi zgodzono się na to, aby przedłożony projekt ustawy został zmieniony o tyle, żeby w § 1. było wyraźnie wypowiedziane, że zadaniem stowarzyszenia jest obrona „religijnych i narodowych interesów ludności polskiej“, a nie ogólnie „obrona interesów ludności polskiej“; dalej żeby § 5 prze-

pisywał, że zarząd zdaje sprawozdanie z kasy co rok, a nie co dwa lata.

Przedyskutowana, uchwalona i przyjęta ustawa brzmi, jak następuje:

Ustawa
Stowarzyszenia Polskich Wyborców miasta Poznania.

§ 1.

Zadaniem Stowarzysz. Pols. Wyborców miasta Poznania jest starać się za pomocą środków, prawem dozwolonych, o to, ażeby przy wyborach do obu sejmów: pruskiego i niemieckiego, i do reprezentacyi miejskiej przeprowadzać jak najwięcej polskich reprezentantów celem obrony religijnych i narodowych interesów polskiej ludności.

§ 2.

Każdy obywatel, mieszkający w Poznaniu, do wyborów czy sejmowych, czy komunalnych uprawniony, staje się członkiem Stowarzyszenia, skoro o to wniesie do Zarządu i złoży składkę.

Zarządowi wolno członka skreślić z listy członków, gdy w interesie Stowarzyszenia większością głosów uzna tego potrzebę.

§ 3.

Zarząd składa się z dziesięciu członków i wybiera z pomiędzy siebie przewodniczącego, sekretarza i skarbnika.

Zarząd zwołuje publiczne zebrania podczas wyborów i po za czasem wyborów, gdy tego uzna potrzebę.

§ 4.

Każdy członek oznacza sam wysokość składki, jaką rocznie obowięzuje się płacić. Najniższa składka wynosi 50 fen., najwyższa 3 marki. Składki mogą być płacone w dwóch równych ratach co pół roku.

Kto w ciągu roku nie zapłaci swej rocznej składki, przestaje być członkiem Stowarzyszenia.

§ 5.

Zarząd zdaje co rok sprawę z kasy i z czynności swoich na walnem zebraniu.

Zarząd obiera się większością głosów zgromadzonych członków co dwa lata na walnych zebraniach, zwoływanych przed wyborami do reprezentacyi miejskiej w myśl §§ 20 i 21. Ordynacyi miejskiej z 30. maja 1853 r. Co dwa lata występuje z Zarządu pięciu członków, w miejsce których następuje nowy wybór.

Po przyjęciu powyższej ustawy, zapisało się na członków 52 i część z nich złożyła zaraz składkę, poczem wybrani zostali do Zarządu następujący: p. Andrzejewski Franciszek z Nowej ulicy, p. Felerowicz Tomasz z Starego Rynku, p. Gruszczyński Franciszek z Sapieżyńskiego placu, p. Kapałczyński Wincenty z Rybaków, p. Offierski Stanisław z Chwaliszewa, p. Sobecki Marcin z Szerokiej ulicy, p. Skóraczewski Józef z Starego Rynku, p. Spiżewski Tomasz syn z św. Marcina, p. dr. Szymański Roman z Wilhelmowskiego placu i p. Wężyk Teodor z św. Marcina.

Odpis ustawy i wykaz członków został na policyi dziś złożony.

Z względu na to, że założenie tego Stowarzyszenia czyni zadość powszechnie uznanej potrzebie, spodziewać się należy, że znajdzie uznanie i szczere poparcie tak wśród obywatelstwa poznańskiego, jak też w dziennikarstwie naszem.

— Przy dzisiejszych wyborach ponownych do sejmu pruskiego w Poznaniu stawiło się 204 wyborców. Dr. Wład. Niegolewski otrzymał głosów polskich 62, p. Pewel Andersz kandydat konserwatystów 31, p. Zelle kandydat postępowców 111 głosów i ten też został wybrany na posła.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przez zaszłą 25. b. m. śmierć ks. Staniewicza, proboszcza w Wąwelnie, dekanacie bydgoskim, osierociała 113 parafia w naszej archidyecezyi, w których 200 tysięcy 940 dusz jest bez duszpasterzy, a 126 tysięcy 260 dusz bez żadnej opieki duchownej. Dekanat bydgoski stracił w czasie walki z Kościołem przez śmierć 5 proboszczy: i to księży Łęgowskiego w Dźwierzchnie, Frankenberga w Mąkowarsku, Klawitra w Runowie, Kineckiego w Zabartowie i Staniewicza w Wąwelnie — i 2 wikaryuszy ks. Wencka w Bydgoszczy przez śmierć, i ks. Wiśniewskiego w Dębnie przez wygnanie. Na 28 tysięcy dusz w 14 parafiach tego dekanatu jest jeszcze 14 księży, z których jeden proboszcz jest niewidomy, drugi wiekowy i chory, a trzeci, wikaryusz, konający.

— Ks. Matuszewski, wikaryusz gniewkowski, został 18. zm. przez tutejszy sąd ziemiański, za „nieprawne" wykonywanie czynności kapłańskich, na 100 mrk. lub 10 dni więzienia skazany. Sąd inowrocławski uznał był ks. Matuszewskiego niewinnym.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Pisma liberalne nie mogą się jeszcze opamiętać po porażce, jaką ich stronnicy przy wyborze marszałków w sejmie ponieśli, i pocieszają się nadzieją, że rząd przekonawszy się, jak [illegible] wygodnem im jest pojednanie się zachowawców z katolickim Centrum, o pomoc liberałów żebrać przyjdzie, i tym sposobem do wyniesienia się znowu im dopomoże. Przy takiem czekaniu [illegible] im się jednakże łatwo cierpliwość wyczerpie.

— Minister skarbu złożył w Izbie wykaz wydatków na rok przyszły, który wymaga 42 miliony 652 tysiące 650 mrk. więcej, niż dochody przyniosą! Nieprzyjemny wynik tak wielkiego deficytu składa minister na karb złych czasów i zastoju w handlu i przemyśle i pociesza, że później pewnie będzie lepiej. Same koleje 12 milionów mniej przyniosły, niż się spodziewano. O obiecywanem zniżeniu podatków, nie ma więc ani co myśleć, ale minister obiecuje, że celu tego z oka nie spuści, a tymczasem ścisłą oszczędnością i unikaniem wszelkich nieprocentujących się wydatków, będzie starał się złe zmniejszyć i opanować. Projekt reformy podatków bezpośrednich spodziewa się minister módz przedłożyć w przyszłej sesyi sejmowej, tymczasem zaś zapowiada zmianę podatku od stępla i zaprowadzenie nowego podatku giełdowego i bankowego, o które jako rzecz słuszną i sprawiedliwą dopominało się wielokrotnie Centrum i zachowawcy.

— Z wielu stron zaczynają się nad tem zastanawiać, czyby nie należało przywrócić kary więziennej za długi, by powstrzymać lekkomyślne i bezkarne pożyczki, a petycya z miasta Akwisgranu wyraźnie domaga się, by w prawny sposób starano się temu złemu koniec położyć. Jednakże rząd nie zdaje się być za powrotem do dawnych „praw wekslowych", bo urzędowa „Nordd. Allg. Ztg." przyznaje, że groza więzienia niczem nie poradzi i lekkomyślnych od zguby nie powstrzyma. Istotnie kara więzienna za długi jeszczeby większą dała przewagę lichwiarzom, nad ofiarami ich zdzierstwa i niegodziwości.

— Sądzą powszechnie, iż Bismark chce przez mianowanie naczelnika wydziału sprawiedliwości w urzędzie kanclerskim Friedberga, ministrem sprawiedliwości w Prusiech, ściślej połączyć rządy cesarskie z pruskiemi. Położenie nowego ministra jest jednak trochę dziwne, gdyż w ministerstwie pruskiem jest on księcia kanclerza kolegą, a w biurze cesarskim podwładnym. Zresztą zmiana ministra nic w urzędach nie zmieni, bo p. Leonhardt wprowadził nowe prawodawstwo, dodając do niego niekorzystne dla nas zmiany, jak np. o języku urzędowym w sądownictwie, a p. Friedberg będzie niezawodnie gorliwym wykonawcą tychże praw i przepisów.

Minister Leonhardt istotnie z powodu skołatanego zdrowia podał się do dymisyi i otrzymał w nagrodę swych 11letnich usług dziękczynne pismo cesarskie. Leonhardt był z rodu Hanowerczykiem, Friedberg w Prusach Zachodnich się urodził.

— Minister Puttkamer rozporządził, by biura jego ministerstwa w niedzielę i święta zamknięte były, a urzędnicy wolni od pracy. Pisma katolickie i zachowawcze przyjęły to rozporządzenie z uznaniem, liberalne z szyderstwem.

— W Prusach Wschodnich tak źle obrodziły się perki, że w Kłajpedzie szefel już obecnie 2 mrk. 80 fen. kosztuje. Dla biednej ludności straszna to groźba głodu.

— Z Bremeny wyszła myśl, zawiązania na całe Niemcy jednego wielkiego stowarzyszenia, ku wspieraniu ubogich. Katolickie stowarzyszenia św. Wincentego czynią wiele dobrego bez tylu zachodów i środków.

Sprawy wschodnie. Czarnogórcy zajmują wojskiem, przyznane im na Turcyi traktatem berlińskim, ziemie. Do Weliki wkroczyło ich 600, do Orchenicy 100, a 500 dąży do Pepic. Pomiędzy Orchenicą a Weliką rozłożyło się obozem 200 ludzi jako rezerwa. Turcya nie sprzeciwia się temu wcale, a chcąc zapobiedz starciom Albańczyków z Czarnogórcami, myśli na straż nadgraniczną sprowadzić azyatyckie pułki.

Ludwika Kurbaczówna,

przez

Wielisława.

(Dalszy ciąg.)

Graniczył o miedzę z jeszcze piękną, powabną a młodą wdówką, mieszczanin nieźle zamożny, imieniem Strucholą, a od czerwonego zbytnio nosa Nochalem w mieście przezwany. Czerwoności owej na nosie i na całej twarzy nabył tem, że za wiele szklenic pełnych miodu i piwa wycierał, tak iż rzadko dnia, chyba w post wielki lub znaczne święto, był trzeźwy. Był to bywalec niemały, bo jeszcze z królem Kazimierzem chodził w potrzecach wojennych zdobywać zamki Czerwieńskie i frant wielki, chytry wielce, chociaż go ludzie mieli za głupiego.

Że ów Struchoła miał niezłą gospodarkę, którą źle rządził dla opilstwa i niedbałstwa, przytem gwarkowie tych rzeczy świadomi zwykli byli mawiać, że na jego roli, gdyby chciał kopać, odkryłby najbogatszą srebrną żyłę, miła ona wdowunia, jak była na zysk chciwa, zapragnęła koniecznie kupić od niego onę fortunę, wcale nieszpetną, jak na mieszczanina. Ale z Struchołą zła była sprawa; dziad był uparty, jako kozieł, gdy go z trawy spędzają. Dawno już i inni sąsiedzi chcieli osadę tę od niego odkupić, zamieniać, czasem go i cały tydzień kwoli temu poili, a on pił i jadł za ich pieniądze, lecz gdy przyszła już mowa o kupnie, Struchoła chociaż wlał w siebie już nie jeden garniec, stale odpowiadał:

Miła mi moja ojcowizna, choć na niej nieraz i głodu przymrę, wolę na niej kości me położyć, aniżeli umrzeć gdzie za piecem u żyda, bo tak i wychodzą, którzy swoje, co im Bóg dał, porzucają a za cudzem gonią.

To samo prawił i różnym posłom pani Kurbaczowej, a nawet i jej samej. Skoro zaś ostro na niego nacierali, brał za skrzypki, na których rad rzempolił, i póty grał na nich, nic nie mówiąc, aż tamtych znudził, że ustąpili i wolność mu dali.

Wiadomo jednak, tak z historyi Świętej jako i filozofów, co mogą zawziętość i fortele białychgłów, jakich te córki Ewy używają. Kto ich nie świadom, niechaj czyta historye o tej Cyrce, coby dla uciechy serca zalotnikom ucinała, i o owej Helence, co dla niej Troja zburzona i tyle krwi niewinnej ludzkiej rozlano, albo o tej pannie, Judith zwanej, co ocaliła lud żydowski; jak niemniej o Dalii, co odjęła moc takiemu olbrzymowi, jak Samson; małoż to przykłady, co kobieta po bożym świecie dokazywać umie. Ztąd u prostactwa urosło przysłowie: iż gdzie djabeł nie może, tam babę pośle, a wszyscy wiedzą, że raczej go samego przekrzyczą, młyn przegadają, świat spalą, aniżeliby nie miały na swojem postawić.

Tak tedy i owa Ludwika wdowa, raz zamyśliwszy posiąść ojcowiznę Struchoły, ani dobrze jadła, ani spała, a tylko o sposobach zręcznych ku temu przemyśliwała. Co widząc jedna z jej pokrewnych, trafnie rzekła, wiedząc, jak ona urodziwa, gładka i bogata, a on szkaradny i brzydki. — A pojmij go miła Ludwisiu, toć chudoba przy tobie zostanie. — Na co ona odparła: — Byle mnie chciał, myślisz, żebym tego nie uczyniła. — Sprosny jest, pijanicą, mówi krewna, a już go i słychać żywicą od trumny. — Tem lepiej odpowie Ludwisia, zawracając oczami, że jej się ta myśl udała, dziada pochowam, pogrzeb mu suty wyprawię, a rola będzie moja — i już ją z rąk nie puszczę; bo nie mają w sercach afektu te, co za starych wychodzą, jako się i na tej wdowie sprawdziło, która tylko starych a bogatych za mężów wybierała, pomimo zbytków swoich, bogacąc się tem niezmiernie.

Czy te jej słowa doszły przez gadatliwość niewieścią do Struchoły, czy wypadło tak samo z siebie, dość iż pewnego razu, bo go wdowa niemal codzień do siebie spraszała, rzekł Nochal do niej, podochocony małmazyą, jeszcze więcej może migotaniem niebieskich migdałów, które mu zawróciły głowę:

— A no chyba, że i mnie starego puchacza z mą klatką kupisz, turkaweczko miła, mówił tak jednak dla żartu.

Kiedy ona stanąwszy przed nim, gładząc mu łysinę swojemi subtelnemi, białemi palcami, pokrytemi pierścieniami, rzecze najmilszym swym głosikiem:

— Alboż to wy mój Struchołko taki, jak on, co po spruchniałych lipach siada, stary i brzydki.

— Starszyć ja, starszyć, moja czeczotko, ani-

Francya. Radykali niezadowoleni wyborem ułaskawionego skazańca Humberta, do Rady miejskiej Paryża, chcą go teraz obrać posłem.

— Rząd unieważnił uchwałę Rady departamentu Sekwany, domagającej się zupełnego ułaskawienia komunistów, i złożył z urzędu 26 burmistrzów, za udział w manifestacyach przeciwko rządowi. Rozporządzenie to nie ustraszyło widać burmistrza w Neuilby, bo ten dając cywilny ślub Humbertowi, stawił jego bunt przeciw rządowi jako bohaterstwo, i wielbił go za to, że ślubować w kościele nie myśli. Takie to zasady śmią urzędownie szerzyć naczelnicy gmin!

— Ks. Nuncyusz Czacki odwiedził w tych dniach urzędownie Gambettę, jako prezydenta Izby poselskiej.

— Dano do poznania Don Karlosowi, iż dobrzeby zrobił opuszczając Francyą, w skutek czego natychmiast do Londynu wyjechał.

— W Paryżu zawiązali już „strajkę“ piekarze, a sposobią się do niej mularze i mosiężnicy.

Anglia. Po schwytaniu i ścięciu kilku Afganów, którzy wzięli udział w wymordowaniu angielskiego poselstwa w Kabulu; uczuł się jenerał Roberts zniewolonym wydać do Afganów proklamacyą, w której im tłumaczy, że z powodu tych mordów, i abdykacyi emira Jakóba, musieli Anglicy zająć Kabul i inne ważniejsze miejscowości Afganistanu. Proklamacya obiecuje mieszkańcom bezwzględną sprawiedliwość, szacunek dla religii i obyczajów narodowych, nagrody za życzliwość i oddawane rządowi przysługi, a kary surowe za wszelkie przekroczenie przeciwko zarządowi angielskiemu i wzywa afgańskie władze i naczelników, którzy na tych warunkach pokój utrzymać obiecują, do narad i ugody. Trwały zarząd krajem będzie z naczelnikami plemion na tych naradach ułożony.

Czy ta proklamacya zapewni zupełne bezpieczeństwo Anglikom, przypuścić trudno, boć oni sami wiedzą i przyznają, że w Kabulu wszystko jest spokojne ze strachu, ale zdaje się oczekiwać pierwszej lepszej sposobności, do powstania i mordów.

W tych dniach przyszło także do zaciętej bitwy między połączonemi siłami Gilzaisów, a jenerałem Hughes, pod Kalaligiizai. Anglicy twierdzą, że rozpędzili Afganów ze stratą 2 zabitych i 78 rannych.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 3. listopada. Pierwsze przedstawienie na scenie naszej w dniu Wszystkich Świętych pod bardzo dobrą rozpoczęło się wróżbą. Teatr był zapełniony. Komedya Bałuckiego „Krewniaki“, w której pełno scen nacechowanych z życiem i prawdziwym humorem, bardzo korzystne wywarła wrażenie, czego dowodem były liczne i huczne oklaski, jakiemi artystów co chwila zasłużenie obsypywano. Szczególne uznanie oddać należy znakomitej grze państwa Doroszyńskich. Pana dyrektora na samym wstępie powitano gorącemi objawami szczerej radości.

Spodziewać się należy, że publiczność, pomna słów naszego wielkiego „Jubilata“, odtąd teatr nasz jak najliczniej odwiedzać będzie, czego z całego pragniemy serca.

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się dziś wieczorem w lokalu p. Knolla. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków.

— * **Od król. komendy** obwodowej obrony krajowej miasta Poznania otrzymaliśmy następujące ogłoszenie: Zgromadzenia kontrolowe jesienne odbywać się będą przy forcie Grolmana w dniach następujących: Dnia 6. listopada o godzinie 8 rano: Rezerwy piechoty prowincyonalnej litera A do J, — o 2 godzinie po południu te same rezerwy od litery K do R. — Dnia 7. listopada o godzinie 8 rano: Rezerwy i landwera piechoty prowincyonalnej litera S. — Dnia 7. listopada o godzinie 8 rano: Rezerwy piechoty prowincyonalnej litery T do Z, rzemieślnicy, kompanie robocze, pomocnicy puszkarscy, kompanie kolei tejże rezerwy. — Dnia 8. listopada o godzinie 8 rano: landwera piechoty prowincyonalnej litery A do J, — o godzinie 2 po południu landwera piechoty prowincyonalnej litery K do R. — Dnia 9. listopada: o godzinie 8 rano: wszystkie rezerwy i landwery obwodu wiejskiego Poznań, — o godzinie 2 po południu: landwera piechoty prowincyonalnej litery T do Z, rzemieślnicy, kompanie robocze, pomocnicy puszkarscy, kompanie kolei tejże landwery. — Dnia 13. listopada z rana o godzinie 8: wszystkie rezerwy gwardyi, artyleryi polowej i pieszej, oraz korpusu pionierów, — o godzinie 2 po południu: Rezerwy strzelców, kawaleryi, pomocników lazaretowych, służby przy chorych, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, marynarzy i żołnierzy pociągowych. — Dnia 14. listopada o godzinie 8 rano: wszyscy landwerzyści gwardyi, artyleryi polowej i pieszej i korpusu pionierów; — o godzinie 2 po południu: landwerzyści korpusu strzelców, kawaleryi, pomocników lazaretowych, służby chorych, piekarzy wojskowych, marynarzy i żołnierzy pociągowych.

— * **Nieszczęśliwy zwyczaj** zbyt wczesnego zamykania klapy u pieców, przyprawił znowu o śmierć 3 ludzi, a 2 o ciężką chorobę. W rodzinie furmana Braunsfortha na Zawadach bawiono się w środę późno w noc, z powodu przybyłego do niej w odwiedziny teścia Kelma z Nekli. Piec po ugotowaniu w niej wieczerzy, został widocznie zawcześnie zamknięty, bo gdy na drugi dzień rano przyszedł jak zwykle najemnik jej do roboty, zastał drzwi zamknięte, a w sieni przykry rozchodził się swąd. Domyślając się nieszczęścia, człowiek ten wytłukł szybę, i zajrzawszy do izby, przekonał się, że w niej pełno swędu i wszyscy leżą jakby bez życia. Na krzyk jego nadbiegli sąsiedzi, a powołany lekarz przekonał się, że dwaj synowie 16 i 12letni chłopcy, i stary Kelm już skonali, a małżonkowie Braunsforth jeszcze żyją, ale nie mogąc się ich docerać, odwieziono do Siostr Miłosierdzia, gdzie nie wyszli jeszcze z niebezpieczeństwa. — Tak częste wypadki zaczadzenia z nierozwagi, przyspieszą tylko rozporządzenie rządu, zakazujące stawiania pieców z klapami do zamykania.

— * **Do katolickiej szkoły** w Śremie, liczącej 600 uczni, powołany zostanie w przyszłym roku szósty nauczyciel. Lokal dla tej szóstej klasy jest już przygotowany.

— * **Do Rogoźna** przeniósł się niedawnemi czasy ze Skok staruszek rzeźwy, liczący 105 lat. Zwie się Szymon Leszczyński, był z zawodu kupcem, rodził się w r. 1774. Jakież on czasy pamięta!

— * **Rejencya** rozporządziła, że na jarmark w Ostrowie 25. listopada br. nie wolno przypędzać bydła.

— * **Z powodu** mianowania byłego ministra Friedenthala, który jest obrany posłem z okręgu babimojsko-międzyrzeckiego, członkiem Izby panów, muszą w okręgu tym być rozpisane nowe wybory. Dotychczas przechodzili tam zachowawcy, ale ponieważ — pisze „Posenerka“ — niema tam żadnej obawy, by zwyciężyli Polacy, więc liberali mogą sobie pozwolić dywersyi, i postawić swego własnego kandydata. Słusznie — dla czegóżby Niemcy nie mieli się wziąść za czuby, kiedy Polacy za słabi, by z tego skorzystać mogli?

— * **W Górce** spaliło się w tych dniach 5 stodół, w które 20 biednych rodzin złożyło cały swój tegoroczny sprzęt, by go wspólnie wymłócić. Dla poratowania biednych zawiązał się komitet, na czele którego stoi p. landrat v. Posadowsky.

— * **Robotnicy** zajęci przy kopaniu rowów w Zajączkowie pod Pniewami zbuntowali się w zeszłą sobotę przy zapłacie, i znieważyli przy tem przedsiębiorcę i właściciela tej wsi.

— * **P. Głębocki** z Psarskiego został za swoją kartoflarkę wynagrodzony medalem srebrnym, na wystawie maszyn w Greifswaldzie.

— * **Submisye.** Celem dostawy 642 kub. metr. żwiru do filtrowania wody (Filter-kiesel) grubości ziarn zbożowych, dla tutejszych wodociągów, odbędzie się termin 6. bm. o 5 wieczorem, do której to chwili należy przesyłać piśmienne oferty do zarządu, gdzie też i warunki przejrzeć można.

— Sprzedaż topoli przydrożnych, 240 sztuk na żwirówce, między Skrzynkami a Kórnikiem, 5. bm. o 9 do południa, 250 sztuk między Pankowem a Kostrzynem 10. bm. o 10 do południa, 150 sztuk na drodze czempińsko-żerkowskiej, między Pyszanicą a Binkowem 13. bm. o 9 do południa. Aukcya odbędzie się zawsze na miejscu, warunki przejrzeć można w biurze inspektora drożnego, Cranza w Poznaniu, lub w mieszkaniach miejscowych nadzorców drożnych.

Poczta Redakcyi.

— Sz. Pana ze Środy, który nadesłał 85 fen. w znaczkach pocztowych w piątek upraszamy o podanie wyraźnego nazwiska, gdyż tego podpisu nikt nie jest w stanie przeczytać.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

żeli moje lata, a chleba życia małżeńskiego już nie ukaszę.

— Nie trzeba kąsać, odpowie wdowa, gdzie spokojnie jeść można.

— Nie dworuj ze starego ćwika, kokoszko moja, mógłbym ci być dziadkiem.

— Nie dworuję, odparła Ludwika, stając przed nim, oto daj rękę i niech będzie po słowie.

I tak się stało, jak chciała, że go pojęła za męża, warując zapisem przedślubnym, iż w razie jego śmierci, ona po nim dziedziczy; na co przystał Struchoła, pod tą przestrogą, iż wzajem, gdy ona przed nim umrze, weźmie z jej mienia sto kóp srebra groszy pragskich; na co chętnie przystała, wiedząc dobrze, iż starego niedługo, jak się starcom, co z młodemi żenią, najczęściej zdarzy, pochowa.

Zaręczyny, weselisko, przenosiny, wszystko odprawiono hucznie, sproszono całe miasto, było tam wina, małmazyi, kipru, tyle, co kto chciał, niektórzy nalewali w dzbany i odnosili do domu, lutnistom palce i surmakom aż gęby od grania popuchły. Nielepiej było i kobietom od nieustannego tańca, przy nadchodzącej niedzieli, bo nowa pani ławnikowa bez miary z młodymi pustakami prędko wywijać lubiła.

Pierwsze miesiące po ślubie Struchoła mniemał się być w raju, i wszędzie po mieście rozsławiał, płacząc o żonie, jakoby pojął anioła, bo od rana do nocy tylko nim się zaprzątała. — Wstanie słońce, już ona z łóżka i na kominie drewek poprawia, aby mu ciepło było, a no znowu przychodzi do łóżka i pyta, jak ci się spało, jakiej ci zgotować poleweczki, czy z wina, czy z piwa, i tak dzień cały jeno mu waży sama, smarzy, przypieka, żeby smaczniej wypadło. Taka sama pamięć jej była o jego chustach, pościeli, którą wonnemi zioły przekładała, a i o dzbanie, aby zawsze stał pełny, nie przepomniała.

(Dokończenie nastąpi).

— * **Biblioteczka teatralna** p. Fr. Zaremby. Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelników „Orędownika“ na przedsięwzięcie, które ze wszech miar zasługuje na uznanie i poparcie. Mamy tu na myśli biblioteczkę teatralną p. Fr. Zaremby, nauczyciela muzyki w Środzie i organisty przy tamtejszej kolegiacie. Pan Zaremba wziął sobie za zadanie dostarczać teatrom amatorskim dzieł dramatycznych, z których niejedno jest już nawet w handlu księgarskim wyczerpane. W tym celu zbiera p. Z. utwory dramatyczne i przepisuje je za cenę przystępną. Główną zaś zasługą jest dorabianie muzyki do utworów scenicznych, w których zachodzą śpiewy. Świeżo wydał p. Zaremba swój katalog, w którym znajdujemy 74 utwory sceniczne połączone z muzyką, 298 sztuk dramatycznych bez muzyki, 10 zeszytów śpiewów ułożonych na cztery męzkie głosy, 5 mszy, z których jedna skomponowana przez p. Zarembę, ofiarowana jest ks. Szamarzewskiemu, Patronowi Spółek pożyczkowych, wreszcie rozmaite tańce na orkiestrę — na 10 i na 5 instrumentów. Nadmienić przytem należy, że w większej części operetek muzykę dorobił sam p. Zaremba. Kto wie, jak rzadkiemi są już dzisiaj niektóre utwory sceniczne, mianowicie starszych pisarzy, jak Bogusławskiego, Kniaźnina, Zabłockiego, ten przyznać musi p. Zarembie nie małą zasługę w ich skrzętnem zbieraniu i dostarczaniu teatrom amatorskim.

Nasze towarzystwa przemysłowe nie mogą się poszczycić świetnym rozwojem, chromają one, bo mieszczaństwo nasze nie zrozumiało jeszcze ich doniosłości. W obec zastoju na tem polu — popierać należy kółka towarzyskie, muzyczne, teatra amatorskie itp., które nie podniosą wprawdzie naszego przemysłu, ale przyzwyczajają mieszczaństwo i lud nasz do szlachetniejszych zabaw, odwiodą od zabaw karczemnych, a co najważniejsza dopomogą pielęgnować ducha narodowego i najdroższą po ojcach spuściznę — język nasz ukochany a dziś tak z różnych stron upośledzany.

Przedsięwzięcie p. Zaremby dąży do ułatwienia tego zadania — zasługuje przeto na poparcie — i dla tego życzymy mu większego rozgłosu i powodzenia.

Nadmieniamy w końcu, że katalog p. Zaremby ułożony jest bardzo praktycznie, bo przy każdym utworze scenicznym podaje liczbę występujących w nim osób, co dyrekcyom teatrów amatorskich wielce ułatwia wybór sztuki.

Ceny targowe w Poznaniu, [illegible] dnia 3. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	[illegible] mrk.	[illegible] fen.
Pszenicy	10	80	10	20	9	90
Żyta	8	40	8	10	7	80
Jęczmienia	7	60	7	20	7	10
Owsa	8	—	7	80	7	25
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
" na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
" niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
" białej	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów [illegible] cena wypowiedz. 55,50 mk., na listopad 55,50 mk., grudzień 55,50 mk., styczeń 55,50 mrk., luty 55,80 mk., marzec 56,10 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 56,90 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 3. listopada.

Poznańskie listy zastawne	97,75.
Poznańskie listy rentowe	98,25.
Austryjackie banknoty	173,50.
Rosyjskie banknoty	215,—.

Wrocław, 31. października. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	—	20	90	19	90
" żółta	21	20	20	40	19	60
Żyto	17	90	17	30	16	80
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	13	80	13	20	12	80
Groch	18	60	16	80	15	60

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

Rzep	22	50	21	25	19	25
Rzepik zimowy	21	50	20	25	18	25
Rzepik latowy	22	—	19	50	16	50
Lnica	21	—	19	—	16	—

(Nadesłano).

Popularno-medycznych [illegible] ilość takowych odpowiada celowi, gdyż jak na dzieła **popularne** są one najczęściej stósunkowo za drogie. „Dra Airy metoda naturalnego leczenia“, illustrowane dzieło **(7 polskie poprawione i powiększone wydanie)** które słusznie **popularnem** nazwać można, gdyż w setkach tysięcy egzemplarzy się już rozeszło, kosztuje **tylko 1 mk. 20 fen. = 80 kr. w. a.** Nabyć można w Richtera księgarni nakładowej w Lipsku. Wyciąg z niego, dziełko o przeszło 112 stronicach, przesyła ta księgarnia na żądanie **bezpłatnie i franko.**

✝

W dzień Wszystkich Świętych o 11 godzinie w wieczór zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach ś. p.

Fryderyk Gertych,

przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się w **środę**, 5. b. m. o 4 godzinie z południa z domu żałoby Piekary nr. 21, o czem donoszą w smutku pogrążone

(1225) **pozostałe dzieci.**

WIEC w Czerniejewie,

w sprawie projektowanej **szkoły symultannej** odbędzie się w **przyszłą niedzielę dnia 9. b. m.,** na który zaprasza

(1224) **Komitet.**

☞ Na **dniu 28. października** r. b. potwierdził **sąd okregowy** w **Poznaniu rozwiązanie** względnie **likwidacyą** Towarzystwa „Ula“ Wzajemnej Pomocy Spółka zapisana w Poznaniu.

Stosownie do § 36 prawa o Spółkach ludowych z dnia 4. lipca 1868 wzywamy niniejszem

wszystkich wierzycieli,

aby z **swemi pretensyami** najpóźniej do **dnia 30. listopada r. b. do biura, „Ula“, Ślusarska ulica nr. 6** zechcieli się **zgłosić,** również **książki depozytowe** z sobą **przynieść.** Poznań, dnia 3. listopada 1879.

„Ul“ Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Poznaniu,

Spółka zapisana w likwidacyi. (1226)

Dr. Roman Szymański. *J. Zydorowicz.*

Ul, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Poznaniu, Spółka zapisana w **likwidacyi** odbędzie w lokalu p. Miśkiewicza, ulica Ślusarska w **poniedziałek dnia 10. listopada** bież. r. o 7 godzinie wieczorem

WALNE ZEBRANIE.

Porządek dzienny oprócz zwykłych formalności: 1) **Wybór** dwóch likwidatorów w miejsce występujących pp. J. Zydorowicza i dr. R. Szymańskiego. 2) **Wybór** dwóch członków Rady Nadzorczej w miejsce dwóch występujących.

Rada Nadzorcza „Ula“ Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej w **likwidacyi.**

J. Chociszewski,

prezes Rady Nadzorczej. (1214)

Miejsca na cmentarz,

20—30 morgów obszernego, blisko Poznania, ile możności w II rejonie, nad drogą publiczną położonego, poszukuje **parafia kościoła Farnego** w **Poznaniu.**

Oferty bez pośredników z dołączeniem planu katastru i z podaniem ceny przyjmuje podpisany (1221)

Dozór kościelny ad St. Mariam Magdalenam.

Szafarkiewicz, Wrocławska ulica nr. 9.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.